



maty **TYGODNIK**

Rok V

Gorzów Wlkp., dnia 19 lutego 1950.

Nr 8



Matka i dziecko

Zapusty i Popielec

Upływają szybko ostatnie dni uciech i zabaw w okresie świąt Bożego Narodzenia i karnawału. Pozostają jeszcze tylko trzy dni przed popielcem, czyli tak zwane „ostatki” albo zapusty. Przez ostatnie te dni przewija się jeszcze echo radości i wesela wcielone w przeróżne zwyczaje. Jak na przykład w niektórych okolicach anszego kraju chłopcy wsiowi chodzą od domu do domu z tzw. „zapustem” — starcem ubranym w papierową czapę z wstążkami i kijem i składając wiosenne życzenia rolnikom, deklamując przeróżne dziwne wiersze.

Gdy „Zapust” obdarowany podarunkami wyjdzie z domu, gospodarz bierze łopatką z popielnika popiół, posypuje nim po wszystkich kątach, że to niby wypędza karnawał, a przygotowuje się do postu, który jest poprzedzony popielcem.

Któżby z nas, Czytelnicy, nie znał, tych niezapomnianych kościelnych uroczystości i obrzędów w środę popielcową. Skupieni słuchamy w pokorze pierwszych pokutnych psalmów i z nabożeństwem oczekujemy chwili, kiedy kapłan, szepcząc znane nam słowa, posypuje nam szczyptę popiołu na głowę...

My zaś w pokorze ducha przyjmujemy ten ostatni zwyczaj pokuty w XX wieku, pamiętni na wiekopomne Chrystusowe słowa:

„Pamiętaj człowiecze
żeś z prochu powstał
i w proch się obrócisz!” St. J.

W. J. Sliwina.

W Popielec...

Długi szpaler kłęczących od drzwi do ołtarza
Korzy się i żałuje, że Boga obrażał...
Pochylają się głowy i główki dziecięce,
Zadumane o bliskiej, Jezusowej Męce...

A kapłan bierze w palce spopielone zioła
I znaczy nimi kornie pochylone czoła...

— — — — —
Z prochu-ś powstał, człowiecze, i w proch
się obrócisz...
Byleś duszę ocalił i do Boga wrócił...

Józef Baranowski.

Z I M A

Że zima, nie przeczę,
bo śnieg wokół leży,
a duszy od białości
błękitniej jest i szerzej.

Wiatr wieje, miły Boże,
mróz trzyma jak przystało,
od ziemi aż do nieba
jest białe, białe, białe...

Wychodzisz za próg chaty
i w śniegu toń zapadasz;
przed tobą pustka śnieżna,
przystajesz, patrzysz, badasz:

Tam niebo szaro-sine,
tu szlaki pól dalekich,
okryte kiścią drzewa,
lodowe pęta rzeki.

Antoni Madej.



Postanowienie Jadzi: W Wielkim Poście nigdy nie opuszczę Drogi Krzyżowej i Gorzkich Zali.

Postanowienie Stefka: Przez cały Wielki Post nie będę krzyczał i rozbijał się po ulicach, a za to codziennie będę na Mszy św. w intencji chorego tatusia.

SEN ANTOSIA

W-h-u, w-h-u, wył i zawodził wiatr nad domem i potrząsał i łamał gałęzie drzew. Prawdziwy huragan rozszał się nad światem, białym od śnieżnej zamieci, która w noc grudniową rozszała się w przestworzu. Mały Antoś, pracowicie spędził dzień, gdyż po powrocie ze szkoły i odrobienia zadanych lekcji pomagał ojcu odgarnąć śnieg między domem a składzikierem na drzewo, w którym ojciec rąbał trzaski na rozpalkę, które Antoś odniósł matce do kuchni. Matka pogładziła go wieczorem po jasnej czuprynce i na dobranoc ucałowała w rumianą buzię i znakiem krzyża świętego przeżegnała jego wysokie, myślące czoło. Więc znużony całodzienną pracą spał Antoś, jak to mówią snem człowieka sprawiedliwego, w białym łóżeczku.

Śniło mu się, że stoi wśród zasp śnieżnych w ogrodzie i że na wielkim rozłożystym drzewie siedzi dużo ptaszków, które w jakiś szczególny sposób ćwierkały i śpiewały. Gdy się Antoś wyraźnie przysłuchiwał ich rozmowom, zdało mu się, że zaczyna rozumieć zagadkową, ptasią mowę.

„Ćwir, ćwir“ wołał zawadiacko tłusty, stary wróbel, który z zuchwałą pewnością siebie czupurnie nadymając szare pióra, zaglądał do dziupli drzewa. „Czy nie wiecie, wy wędrowne ptaki, że termin waszego tu pobytu minął? Panie Szpaku, wypowiadam panu mieszkanie, ponieważ mam zamiar spędzić w nim zimę!“ „Zuchwalstwo!“ — oburzył się szpak. W takim razie na wiosnę wyrzucę cię z niego, ty cepie!“ — „Sam cep!“ — krzyczał głośno naperzony wróbel. „Jestem właścicielem domu i mam większe tu prawo niż wy, koczownicy!“ „Proszę panów uspokoić się — zawołała jaskółka, przelatująca właśnie mimo. Teraz siedzieli oni wszyscy troje na rynnie i przyjaźnie rozmawiali. „Dokąd wędrujesz w tym roku, szpasiu?“ zapytała jaskółka. Polecę znowu do Hiszpanii. Tam ciepło i nie tak daleko, jak do Afryki“. „Na dal nie skarżę się“ — odpowiedziała jaskółka, poruszając swe długie skrzydła, jakby już miała się zerwać do lotu przez modry Adriatyk. „Mam zamiar spędzić tę zimę znowu nad szerokim Nilem“. — „Jak to pięknie“ — myślał szpak i zdawało mu się, że jest naprawdę niepozornym i małym w porównaniu z towarzystwem, odbywającym tak dalekie podróże. Lecz aby zupełnie nie stuszować się i nie stracić na honorze, zastanowił się przez chwilę i wtedy przyszła mu do głowy myśl, że mu należy opowiedzieć towarzyszom o miejscowych w Ojczyźnie zwyczajach. „Czy wiecie również, jak tu spędzają Boże Na-

rodzenie?“ Dwaj inni zaprzeczyli. Wtedy on w przeświadczeniu swej wyższości, dumnie się nadał. „Oto przywożą z lasu zieloną choinkę, ozdabiają ją prześlicznymi zabawkami, oświetlają kolorowymi świecami i obdarowują się wzajemnie licznymi podarkami do tego stopnia, że przy tym nawet i dla nas biednych ptaszków coś spadnie“. „Co ty mówisz!“ — dziwił się szpak.

„Ludzie są przeważnie skąpi i rzadko udzielają nam ze swych dostatków. Wiem to dokładnie, gdyż oto ten Antek strzela do nas, gdy w ogrodzie dojrzewają wiśnie. A tych stale tak dużo. Rozumiałbym, gdyby nie chcieli nam dać wszystkiego, ale zabijać nie potrzebują nas odrazu. Nakoniec biedne ptaszki mają dość wrogów, których się bać i wystrzegać należy, a przecież jako zwiastuny wiosny przynosimy ludziom tak wiele radości.“

„Co się Bożego Narodzenia tyczy“ — przerwała jaskółka — „mogę coś więcej powiedzieć. Moja ciotka wzięła mnie w przeszłym roku do Palestyny. Tam w Betlejem przyszło na świat w ubogiej stajence Boże Dziecię. My jaskółki przysiadłyśmy przy żłóbku Dzieciątka Jezus, a Syn Boży bawił się nami.“ „Jak to musi być ślicznie“ — zauważył z zachwytem szpak. „Gdy która z nas ma skaleczone skrzydełko natychmiast się goi. Musimy Dziecinie opowiadać o naszej Ojczyźnie za morzem. W tym roku opowiemy o złym Antku, który na wiosnę zrzucił z drzewa nasze gniazdo, które zbudowaliśmy z wielkim wysiłkiem i trudem z trawek i piór. A uczynił to ze złego serca!“

„Nie, nie!“ — zawołał trwożnie przez sen Antek. „Proszę nie mówić, więcej tego już nie zrobię“. „Opowiedz również Bożemu Dziecinie, że on często był nieposłuszny i chował się w ogrodzie, gdy go wołała dobra mama“ — podszeptał szpak.

Hu-u, hu-u — — świstał wicher wokół domu i jakby miotał krążące się w powietrzu liście w twarz śpiącego chłopca. Antoś zerwał się i otworzył oczy. „Bogu dzięki“ — szepnął — „to było wszystko snem“. Na wierzchołku drzewa siadywał nieraz latem szpak i poświstywał. Niżej siadywała jaskółka. Lecz ich teraz nie było. Teraz tylko szary wróbelek przeskakiwał pod drzewem z miejsca na miejsce. Kto wie, może we śnie jest pewna doza prawdy — myślał on w duchu. Nazajutrz opowiedział swój sen mamusi i przeprosił ją za wszystkie uchybienia, których się dopuścił, obiecując poprawę.

Z. L.



Kochane dzieci! W dzisiejszym moim liście do was informuję, że już zamknęliśmy termin przyjmowania prac w związku z konkursem pt. „Gwiazdka niewidomej”. Nadesłano do redakcji 116 utworów. Dla was więc praca skończona. Teraz za to kolej na Jurę Redakcyjną, by zasiadła do roboty i zadecydowała, które z nadesłanych są najlepsze. Po zakończeniu tych ciekawych obrad natychmiast poinformuję was o wynikach. Proszę się nie denerwować.

A teraz odpowiadam na najświeższe listy. **Maria Chrzęszczak ze Szczecina.** Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem twój list. Słusznie, Mały Tygodnik mogą z pożytkiem czytać i starsi. Z pewnością podawane tematy nie są tak łatwe. Każdemu mogą sprawić wiele pożytku. Przyjmujemy cię do naszego grona. W konkursie zostaną wyróżnione prace najlepsze. Za to w opracowywaniu tematów nagradzamy dwie rzeczy: wytrwałość i poprawność.

Dziękuję za listy **Danuś i Aneczce Ochockim** ze Wschowy, **Osiewiczównie** Łodzi również ze Wschowy, dzieciom z **Charcia: Krzysztofowi, Romkowi, Marianowi, Stasiowi, Stefkowi, Jurkowi, Bogumiłowi, Zbigniewowi** i za drugi list **Mieciowi, Marysiowi, Mirkowi, Jurkowi, Michałowi, Jankowi i Stefkowi.** Tematy wszystkich powyższych listów na temat Kościoła katolickiego i Roku Jubileuszowego opracowaliście bardzo dobrze.

Nowacki Stanisław z Piasków. Sprawę abonamentu kazałem stwierdzić Administracji. Podobną zagadkę już umieściliśmy. Tematy opracowałeś dobrze.

Do grona naszego przyjmujemy **Bilkiewicz Halinę z Pily i Ratajek Józefę z Brenia pow. Choszczno.** Dziękuję wam za miłe pozdrowienia i życzę by nasza przyjaźń była coraz serdeczniejsza.

Jaskółka Janina — wiersz przeczytałem z zadowoleniem. Do druku jednak za słaby.

A teraz przystępuję do podania nowego tematu. Tym razem brzmi on tak: **Kto należy do Kościoła katolickiego** i co łączy wszystkich członków między sobą (Świętych obcowanie). By temat opracować wyczerpująco, przypominam wam o Kościele triumfującym, cierpiącym i wojującym. — Życzę dobrego opracowania.

Pozdrawiam was, kochane dzieci, i polecam opiece Bożej. Jeszcze jedno pytanie. Czy porobiłyście już dobre postanowienia na Wielki Post. Będę się cieszył o ile doniesiecie o tym w najbliższym liście.

Wasz Przyjaciół.



I z pieskiem dzielę się czasem śniadaniem.
(Fot. J. J.)



Tego jeszcze nie ma...

- Mamusiu, co to jest trwała ondulacja?
- Zafryzuje się włosy, raz i potem nie trzeba ich fryzować przez sześć tygodni.
- Mamusiu, a czy jest też takie trwałe mycie?

Porozumieli się.

- Oj, Pietrek, jaki ty jesteś brudny!
- Daj pokój, przecież ty jesteś jeszcze brudniejszy!
- Tak, ale ja jestem od ciebie o parę lat starszy.